Nr 238 Kraków, Piątek dnia 19 Października 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Trzy procent p. Wekerlego.

Dualizm państwa Austro-Węgierskiego. to jakby dwaj bracia sjamscy; choroba jednej połowy korpusu dwugłowego jest równocześnie chorobą drugiej jego połowy. Z wielkiem zajęciem odczytaliśmy preliminarz budżetu na r. 1895 krajów korony św. Szczepana. przedłożony przez p. Wekerlego, oczekując z niecierpliwością przedłożenia budżetu dla krajów z tej strony Litawji przez p. dra Plenera. Przypominamy czytelnikom nasz artykuł p. t. „103.50“, odnoszący się do Francji, w którym wykazaliśmy, jak szczęśliwa jest Rzeczpospolita. że jej wierzyciele pełni ufności, dając pieniądze na 3% otrzymują zamiast 100 aż 103 50. W owym artykule zaznaczyliśmy, że kraj cały powinien się domagać, aby wobec uregulowanych finansowych stosunków Austro-Węgier, szczególnie w kredycie hipotecznym, dającym najpewniejszą rękojmię, przystąpiono w jak najkrótszym czasie do konwersji listów zastawnych i rent z 4-ro procentowych na 3-procentowe. Wykazaliśmy wówczas, ileby państwo i dłużnicy hipoteczni na tej operacji zarobić mogli i ile miljonów rocznie, dziś niepotrzebnie lichwiarzom opłacanych, mogłoby pójść na inne, arcypraktyczne cele.

Lubo nie należymy do wielbicieli p. Wekerlego, jako rzecznika i obrońcy osławionych ustaw wyznaniowych, jednakowoż przyznać mu musimy wielką bystrość, nawet patrjotyczną działalność pod względem asanacji, na wielką skalę, finansów państwa węgierskiego. Otóż p. Wekerle, na podstawie projektu budżetu na rok 1895, zamknięć rachunkowych za r. 1893 i wpływów z podatków za pierwsze 9 miesięcy roku bieżącego, wysnuł z żelazną konsekwencją wniosek, iż równowaga dochodów i rozchodów tak silne zapuściła korzenie, że teraz na długie lata jest we Węgrzech zapewniona cisza pod względem zaciągania pożyczek.

Brat sjamski p. Wekerlego w tej części monarchji, p. dr Plener, jeszcze świetniej przedstawił stan finansowy tego państwa, którego on jest skarbnikiem, lecz jak zawsze i wszędzie Węgier jest więcej krewkim od Niemca, więc też z właściwą temu narodowi prawdomównością, p. Wekerle w konsekwencji swego przemówienia wysnuł logiczny wniosek, iż wobec świetnych dziś finansów, Węgrzy mogą liczyć na pewno, że odtąd w najkrótszym już czasie wszelkie ich renty będą zamienione na 3% i znajdą chętnych nabywców za granicą, gdzie stopa trzech procentowa należy do najwyższych lokacyj. Chyba tego ponownie udowadniać nie potrzebujemy, że lokacja kapitałów w galicyjskich listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w listach zastawnych Banku krajowego, przedstawia olbrzymią pewność, silniejszą od wszystkich rent i akcyj pierwszeństwa, gwarantowanych przez państwo tylko na podstawie wpływu podatków.

W chwili obecnej, gdy pp. Wekerle i Plener zachwycają się znakomitym stanem budżetów i finansów obu połów państwa, w przededniu zapowiedzianego przez p. Wekerlego zaprowadzenia monety nowej, złotej, koronnej, obowiązkiem jest tak Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jak i Banku krajowego, przystąpić do konwersji listów z cztero na trzech-procentowe, czyli innemi słowy, obie te instytucje powinny jak najprędzej zwolnić wszelką nieruchomość w kraju naszym od zbyt wygórowanej stopy procentowej. Pod względem finansowym i ekonomicznym nie znamy sprawy bardziej u nas piekącej i więcej na czasie; jest to chwila, w której obie te instytucje, znane z patrjotycznej działalności, przez zniżenie stopy procentowej, wszystkie inne zakłady, na wyzysk obliczone, mogłyby raz na zawsze z kraju wyrugować. Polecamy więc gorąco sprawę tę Radzie nadzorczej tak Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jak i Banku krajowego.

W sprawie tej chcieć dobrze zrobić i umieć dobre przeprowadzić, znaczy tyle, co módz.

Czyja zasługa?

Wiedeń 17 października.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Pogoda polityczna zmienia się jak w marcu. Wczoraj z początku było chmurno, ponuro, jednostajnie — słota jesienna nudów, pomimo pierwszego posiedzenia Izby, po kilkomiesięcznej przerwie, lecz już wieczorem zaczął się widnokrąg wypogadzać, gdyż wywód skarbowy ministra Plenera, po bliższem rozpatrzeniu się w liczbach, w nim się znajdujących, sprawił powszechnie dobre wrażenie. Położenie finansowe państwa, co zresztą bynajmniej nie jest zasługą obecnego ministra skarbu, przedstawia się istotnie świetnie. Zapasy kasowe Austro-Węgier wynoszą bowiem obecnie 350 miljonów guldenów, olbrzymi kapitał, utworzony z nadwyżek dochodów, którym monarchja może wolno rozporządzać. Tych, którzy z tego powodu otaczają aureolą ministra Plenera, zapytujemy wręcz: Czy to on przysporzył państwu te nadwyżki? Stanowczo nie, gdyż pochodzą one z lat poprzednich, są wynikiem „polskiej gospodarki“, zasługą byłego ministra skarbu, który, iście jak drugi Herkules, zabił hydrę lernejską niedoborów, a przysposobiwszy w ten sposób teren, wzniósł na nim świątynię zwyżek, w której obecnie Plener odgrywa rolę sławionego arcykapłana. O Dunajewskim nikt dziś w tutejszej prasie nawet nie wspomina, a jego zasługą, jego piórami pawiemi przystrajają się inni, chełpią się, a dziś *N. Fr. Presse*, sławiąc Plenera, pisze, iż świetny stan skarbu państwowego, jaki się obecnie przedstawia zdumionym oczom, będzie jego zasługą, staje się tem samem zasługą jego stronnictwa, mianowicie niemiecko-liberalnego. Wobec tego jest obowiązkiem Koła polskiego zaprzeczyć publicznie tej nieprawdzie i przypomnieć niewdzięcznikom nazwisko tego, który jest istotnie ojcem tej świetności skarbu państwowego, a to tem bardziej, iż podobnie, jak rzekomo z Plenerem, ma dzielić zasługę jego stronnictwo, Koło polskie ma rzeczywiste prawo tę zasługę swojego przedstawiciela, czem był Dunajewski, zapisać tak samo na swoje konto. A jest rzeczą wcale nieobojętną, stronnictwa bowiem polityczne utrwalają swoje stanowiska i umacniają je, jeśli są w stanie wskazać na dodatnią pracę około rozwoju państwa, lub też na korzyść ogółu. W danym razie przemawiają lapidarnie liczby z budżetów Dunajewskiego, a potrzeba je tylko zestawić i odpowiednio uszykować, aby dowód był niezbicie przeprowadzonym. Tej pracy powinien się podjąć mowca budżetowy Koła polskiego, a przysłuży się tem dobrze samemu Kołu i honorowi naszego narodu i kraju.

Oświadczenie ministra Jaworskiego w sprawie reformy wyborczej, spowodowane przez posła dra Lewickiego na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, oznajmiło pierwsze Wiedniowi, iż rokowania w sprawie zmiany ustawy wyborczej, będą na nowo podjęte, co się też istotnie dziś już po południu stało. Prezydent gabinetu, ks. Windischgraetz, zaprosił dziś do siebie ministrów i mężów zaufania stronnictw sprzymierzonych, w celu konferowania nad reformą wyborczą. Optymiści cieszą się już nawet z tego, znawcy jednak stosunków politycznych i parlamentarnych wiedzą bardzo dobrze, iż całe to podjęcie rokowań jest tyle, jak nic, gdyż, powtarzam to z naciskiem, na całej linji koalicyjnej panuje hasło przewlekania tej sprawy tak długo, jak tylko można, aż do terminu prekluzywnego, którym jest koniec sześciolecia bieżącego okresu ustawodawczego. Ankieta ta, która się dziś zebrała u ks. Windischgraetza — inaczej trudno nazwać tę konferencję — będzie obradowała długo i szeroko, lecz ostatecznie będzie jej wynikiem to, co dziś *N. Fr. Presse* zapowiada bez ogródki, iż rząd w bieżącej sesji parlamentarnej projektu nowej ustawy wyborczej Izbie nie przedłoży, a o to idzie w danym razie przedewszystkiem.

Cywilizator niemiecki.

Kilka miesięcy temu, poseł niemiecki, Bebel, poruszył w Reichstagu bezprawia i gwałty p. Leista, który zastępując w Kamerunie gubernatora Gravenrentha, pod koniec r. 1893 tak pięknie rządy tam sprawował, że przyszło aż do ogólnego powstania murzynów. Sekretarz stanu, Marschall, zapowiedział wtedy ścisłe w tej sprawie dochodzenie, którego ostatni akt rozegrał się właśnie onegdaj, w Poczdamie, przed sądem dyscyplinarnym.

Chociaż sprawki p. Leista były w naszem piśmie przed pół rokiem szczegółowo opowiedziane, musimy je jednak powtórzyć za aktem oskarżenia, wniesionym przez radcę legacyjnego, Rosa.

Leist, mężczyzna 35-letni, d. 13 grudnia 1893 r. pochwycił 20 kobiet dahomejskich, a po obnażeniu ich zupełnem, kazał im wymierzyć po 10 knutów, sporządzonych ze skóry z hipopotama. Jest to kara najstraszliwsza, jakiej można poddać kobietę. Kara była tem ohydniejsza, że właściwie nie było do niej żadnego powodu. Ten czyn wywołał powstanie. Prócz tego p. Leist, odebrawszy kilkadziesiąt kobiet, jako zakładniczki, od ich mężów, kazał je raz nocą sprowadzić do swojego namiotu i tu, po długiej orgji, musiały popisywać się przed nim tańcami. Należy nadmienić, że owe kobiety nie chciały iść dobrowolnie, żołnierze tedy wlekli je przemocą. Prócz tego p. Leist urządził taką samą przyjemność pewnemu porucznikowi marynarki, który raz u niego nocował.

Chociaż fakty powyższe zostały stwierdzone, chociaż sam oskarżony wcale się ich nie wypierał; a tylko usiłował ich doniosłość zmniejszyć, mówiąc, że nie spowodowały one powstania bezpośrednio i lubo opinja w całych Niemczech spodziewała się wydalenia ze służby „zacnego cywilizatora“, mimo to sąd uznał go winnym tylko nadużycia władzy urzędowej i skazał do innej służby z pensją o ⅕ mniejszą, niż dotąd pobierał. Sąd wyrok swój tem motywował, że właściwie nie zostało udowodnione, ażali na powstanie murzynów wpłynęły tylko fakty powyżej przytoczone, czy też jeszcze co innego. Te motywy były dla świata. W duchu zaś sędziowie prawdopodobnie sobie powiedzieli, że murzyni nie są właściwie ludźmi, więc też ich losu nie należy brać bardzo do serca.

Taki wyrok, ku zdumieniu cywilizowanej Europy, wydano w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, jak to z dumą o Prusiech mawiał Wilhelm I.

Listy z Japonji.

IX.

Tokio 2 września.

Wiadomości z Chin gorliwie zaprzeczają pogłoskom o kłopotach finansowych rządu pekińskiego, który stara się o pożyczkę zagraniczną, a

jednak owe kłopoty nie są bajką. O ile łatwo byłoby Chinom otrzymać za granicą nawet znaczną pożyczkę, gdyby o losach ich armji z pola bitew inne roznoszono wiadomości, aniżeli nagą prawdę, ukryć się przed światem niedającą, o tyle dziś trudno w istocie przychodzi gabinetowi pekińskiemu zapożyczyć się u kogokolwiek po klęskach i przegranych w wojnie z Japonją. Śmiało rzec można, iż taka pożyczka już nie trudną jest, ale wprost niemożliwą.

Skąd poszły kłopoty finansowej natury, o tem można powiedzieć słów kilka o rzeczach na Zachodzie nieznanych.

Zebrano między ludnością ogromne sumy, przeznaczone na najświetniejsze uroczystości, jakie w całem państwie Niebieskiem mają, a raczej (wobec wojny) miały się odbyć w przyszłym listopadzie na cześć królowej-matki, z powodu 61-szej rocznicy urodzin dostojnej staruszki. Do tego święta Chińczycy przywiązują tak niepospolitą wagę, że suma przez rząd rozpisanych składek wyniosła już (naturalnie jeszcze przed wybuchem wojny) około stu miljonów franków.

Kiedy nagle sytuacja w państwie zmieniła się wskutek nieporozumień z Japonją, rząd zmuszony okolicznościami, rad nie rad postanowił, iż pieniędzy tych nie można użyć na nic innego, tylko na cele wojenne. Postanowić nie trudno, ale Chiny nie byłyby Chinami, gdyby po takiej uchwale, gabinet pekiński nie miał się przekonać, że tymczasem temi pieniędzmi już bez pytania ktoś się rozporządził. Oto w chwili najgwałtowniejszej potrzeby, kiedy rząd nie wie sam, co począć w kłopocie, a w zupełności liczy na owe 100 miljonów franków, dowiaduje się, iż niemal całej sumy użyto na wybudowanie nowego, wspaniałego, jednem słowem majestatycznego pałacu (można sobie wyobrazić, co by to było za takie pieniądze) dla królowej-matki, resztę zaś obrócono na urządzenie oświetlenia gazowego i elektrycznego. W państwowej kasie znaleziono z tych wszystkich pieniędzy zaledwie dwa, czy trzy miljony! Cóż zatem począć? Wszyscy dygnitarze niebiescy sprzeciwiają się stanowczo zagranicznym pożyczkom, z drugiej strony, o powszechnej subskrypcji nie ma ani mowy, wobec dopiero co przeprowadzonej na uroczystości listopadowe. Cóż więc? Chyba, że rząd chiński samby się zdziwił, dowiedziawszy się, iż znalazł się ktoś, kto miał odwagę złożyć cokolwiek do ich kasy państwowej. Wątpimy tu wszyscy, czy się dziś znajdzie taki amator...

Oto jest ów brak spójni, który istnieje tak w finansach, jak i w armji Chin.

Jeżeli z jednej strony brak tam pieniędzy na potrzeby publiczne, to z drugiej w prywatnym przemyśle zanosi się na dotkliwy brak węgla, a co musi bezwarunkowo nastąpić z chwilą, gdy rząd japoński zakaże wywozu tego cennego minerału, jest to zaś bardzo prawdopodobne w czasie wojny, prowadzonej z Chinami. Wszak z nas każdy pamięta, jak w r. 1884, podczas ekspedycji tonkińskiej, zabronił rząd angielski sprzedawać w Singapore węgiel dla okrętów wojennych francuskich.

Tu w takim wypadku dla Chin stałoby się to ruiną, którąby wraz z zarazą i głodem, dziesiątkującemi ludność, zniszczyła zupełnie ten kraj nieszczęsny.

Jeszcze wybory w Belgji.

Socjaliści są pewni, iż przy wyborach ściślejszych otrzymają jeszcze 15 krzeseł, czyli razem będą liczyli 27 deputowanych. Jakkolwiek katolicy posiadają już pewną przewagę w przyszłej Izbie, mimo to, na każdym kroku spotykają trudności i przeszkody. Poparci jednak znaczną większością narodu, mają przed sobą piękne zadanie do spełnienia—zaprowadzenie ładu i porządku w Belgji, przechodzącej od kilku lat bardzo ciężkie chwile.

Główny zarząd partji socjalistycznej odbył wielką naradę w Brukseli. Zastanawiał się nad rozdzielaniem głosów socjalistycznych w okręgach podczas ściślejszych wyborów.

W Alost kandydował minister stanu, Weste i nie otrzymał absolutnej większości. Musi się poddać ponownie balotowaniu. Podzielił los z prezesem ministrów, Burletem. W okręgu, gdzie kandydował Burlet, partja robotnicza głosowała na księdza Daens. W Antwerpji posłowie katoliccy przeszli ogromną większością.

Swoją drogą przypuszczalna większość w Izbie będzie wynosiła zaledwie 10 głosów. Wystarczy jednak ona do przeprowadzenia wszelkich uchwał. Francuscy deputowani socjalistyczni: Guesde i Baudin przybyli do Brukseli, aby święcić tryumf. Zaproszono ich natychmiast do wzięcia udziału w naradach zarządu socjalistycznego.

Zjednoczona liga liberalna używa wszelkich sposobów, iżby partja robotnicza głosowała przy ściślejszych wyborach na ich kandydatów. Gdyby nawet układ przyszedł do skutku, dni gabinetu Burleta są już policzone. Mówią nawet już o Beernaercie, jako jego następcy. O Frére Orbanie nikt nie wspomina, bo i jego wybór jest nie bardzo pewny.

Urzędowe sprawozdanie donosi, że dotąd wybrano 77 katolików, 7 liberalnych i radykałów, 12 socjalistów. Ściślejsze wybory odbędą się w 56 okręgach.

Wskutek porozumienia się między liberałami i socjalistami, jeneralna rada partji robotniczej poleciła swoim członkom głosować na tych liberałów, którzy się piśmiennie zobowiążą popierać ogólne wybory w radach prowincjonalnych i gminnych a występować będą przeciwko ciom ochronnym.

Pobici liberali rozsiewają wieści, że król wszędzie popierał katolików i ci tylko temu zawdzięczają swoje zwycięstwo. Wieści te nie mają żadnej podstawy, gdyż rząd pozostawał w rękach liberalnych i ci mieli wszystkie władze administracyjne do swego rozporządzenia.

Bunt studentów w Petersburgu.

Z Petersburga piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Rok szkolny w Rosji, a szczególniej w jej ponurej stolicy, jest zarazem epoką t. z. nieporządków wśród uczącej się młodzieży. Zaledwo wykłady się rozpoczęły, a studenci instytutu technologicznego powstali przeciwko swej władzy. Było to przewidziane już od dawna. Jeszcze przed rozjazdem młodzieży na wakacje, a więc przed czterema miesiącami, studenci odgrażali się, że pogwałconych swych praw dochodzić będą drogą buntów, jako pozbawieni wszelkich dróg legalnych. Przyczyną burzenia się młodzieży, chociaż to dziwnie wygląda, jest... jej najbliższa władza szkolna i p. minister oświaty. Oto jak się rzeczy miały i mają w rzeczonym instytucie: Studenci, z wiedzą swej władzy, utrzymywali kuchnię, którą sami rządzili, a rządzili tak dobrze, że zaoszczędzić zdołali parę tysięcy rubli w ciągu kilku lat. Kuchnia ta była zarazem miejscem, gdzie — ale tylko w ciągu obiadu — młodzież mogła się zgromadzać i przepędzić bez dozoru policji zakładu naukowego. Trwało to lat parę, a chociaż policja podejrzliwem okiem na studentów spoglądała, nie występowała jednak czynnie. Nareszcie w końcu roku zeszłego dyrektor instytutu oświadczył studentom, że kuchnia ich nie może dłużej istnieć, że musi przejść pod nadzór instytutu, który ją nadal prowadzić będzie itd. Młodzież się na to nie zgodziła i przez całe lato obmyśla sposoby uratowania instytucji dobrej w zasadzie i bardzo dobrze prowadzonej. Nareszcie wakacje minęły i rok nowy się zaczął. Władza szkolna przystąpiła do dzieła bardzo ostrożnie, a pomógł jej w sposób niedźwiedzi prawdziwie sam p. minister oświaty, starzec dziś już prawie nieodpowiedzialny za swoje czyny. Rosyjskim zwyczajem, nakazującym przewidywać i uprzedzać przestępstwa i przekroczenia przez turbowanie i niepokojenie najniewinniejszych na kredyt przyszłości, p. minister zjawił się przed dziesięciu dniami w instytucie i obszernie przemawiał do studentów, tłómacząc im, że powinni się uczyć, ale nie buntować przeciwko władzy, w ferworze zaś oratorskim zajechał tak daleko, że wyłożył im teorję buntów studenckich pod pozorem dania im do zrozumienia, czego wystrzegać się powinni.

Nauka nie padła na opokę. Jak gdyby zachęceni przez p. ministra, studenci w murach instytutu, urządzili prawem im wzbronione zgromadzenie i debatowali nad sposobami uratowania swej kuchni ze szponów, gotowych ją okradać czynowników. Rozpędzeni raz, zgromadzili się ponownie, aż wreszcie, przed paru dniami, około 50 młodzieży władza instytutu zauważyła i każdy ich krok pilnie śledziła. Wczoraj (28 września st. st.) w instytucie wywieszono ogłoszenie, oznajmiające, że ktokolwiek ze studentów weźmie udział w nieporządkach, natychmiast będzie wydalony i oddany władzom administracyjnym, które będą miały prawo wywieźć go, gdzie pieprz rośnie. Okazało się jednak, że ogłoszenie to wywieszono *post festum*, gdyż w nocy dnia poprzedniego policja wyłowiła ośmnastu studentów według własnego wyboru i natychmiast porozwoziła ich do miejsc urodzenia. Oburzyło to młodzież do najwyższego stopnia, oburzyło nawet tych, którzy żadnego nie wzięli udziału w dotychczasowych nieporządkach i postanowili zebrać się, w funkcjonującej już kuchni urzędowej, w tym jedynie celu, ażeby ją rozbić. Zamiar ten spełzł jednak na niczem, dzięki jedynie opozycji studentów Polaków, którzy nie chcieli wziąć udziału w tem burzeniu, gdyż doskonale wiedzieli, że to do celu nie prowadzi, oraz, że w każdym razie policja im, Polakom, winę przypisze. Tak sprawa „buntu studenckiego“, w którym Polacy żadnego nie biorą udziału, stoi dzisiaj, a jaki weźmie obrót jutro — nie wiadomo. Młodzież jest oburzona i myśli tylko o tem, w jaki sposób ma domagać się powrotu ośmnastu kolegów, usuniętych z instytutu. Dróg legalnych nie mają żadnych, pozostaje im jedynie droga burzenia się i buntów, a więc i nowych jeszcze ofiar.

Oto macie obrazek rodzajowy, który charakteryzuje pogląd władzy na uczącą się młodzież i sposoby, jakiemi na nią starają się działać. Na szczęście, w danym razie, młodzież polska nie bierze udziału w buncie.

Z KRAJU.

Tarnów 17 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dawno już dawała się czuć w naszem mieście, przepełnionem żydowstwem, potrzeba stowarzyszenia dla katolickiej młodzieży rzemieślniczej i handlowej. Stowarzyszenie „Gwiazda“, zawiązane przed 10 laty, rozwinęło się pięknie, należą zaś do niego po największej części starsi obywatele. Młodzież chodziła samopas, wolne chwile przepędzała bardzo często w takich lokalach, od których najwięcej zawsze stronić winna, stykała się z warstwą ludności, (u nas tak silnie reprezentowaną), która tylko zysk materjalny zawsze ma na oku i stara się go wyciągnąć w godziwy i niegodziwy sposób, choćby nawet (co najczęstsze) kosztem moralności, według zasady: *pecuniam non olet.*

Ocknęła się młodzież, poczuła potrzebę stowarzyszenia się, by uniknąć zepsucia i z jej łona wyszła pierwsza myśl połączenia się w związek. Po kilkumiesięcznej pracy i zabiegach założono „Ojczyznę“ dnia 14 bm. Na walnem zgromadzeniu wybrano prezesem ks. dra Dutkiewicza (młodszego). Celem stowarzyszenia jest kształcenie się przez czytanie, pogadanki naukowe, przepędzanie wolnego od pracy czasu na zabawach godziwych, wycieczkach, śpiewie itp.

Znalazła „Ojczyzna“ protektora wspaniałomyślnego w osobie ks. biskupa Łobosa, który jak dla prądów destrukcyjnych jest „irrefragabilis“, nieprzełamany, tak znów skory do wszystkiego, co społeczeństwo może skonsolidować, wzmocnić, podnieść. Myśl Ojca św. Leona XIII, nawołującego do tworzenia stowarzyszeń chrześcijańskich, znalazła w nim wykonawcę, wpływem moralnym i wspaniałomyślnemi datkami wspomaga on stowarzyszenie.

O ogólnym zapale, który panował na walnem zgromadzeniu, wymownie świadczy już to, że wiele osób podarowało rozmaite sprzęty potrzebne do urządzenia lokalu. Boję się urazić ich skromności wymienieniem nazwisk, na tem więc miejscu ogólnie składa „Ojczyzna“ podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom. Cieszyć się można nadzieją, że stowarzyszenie to utrzyma się; cel szlachetny, zapał członków, wpisywania się coraz to liczniejsze pozwalają rokować o pomyślnym rozwoju „Ojczyzny“.

ZE ŚWIATA.

Warszawa 16 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przeszło już czterdzieści lat minęło od śmierci Fryderyka Chopina, a dopiero ubiegłego roku warszawskie Towarzystwo muzyczne poruszyło myśl wystawienia pomnika istotnemu genjuszowi muzycznemu, którego utwory jeszcze za życia cieszyły się w całym świecie olbrzymiem powodzeniem. Pod tym względem Chopin był szczęśliwszym od wielu innych. Bizet, twórca opery „Carmen“, umarł w nędzy, a jednakowoż zaliczał się do wielkich talentów. Sardou przez ośm lat mieszkał na poddaszu i rzadko jadał obiady. Rossini, po wygwizdaniu „Cyrulika sewilskiego“ przez publiczność paryską, chciał na zawsze porzucić karjerę kompozytorską. Nasz Malczewski skończył marnie na

poddaszu, przy ulicy Elektoralnej, a Lopez de Vega, autor 200 komedyj, zakończył życie na barłogu szpitalnym. Co prawda i Chopinowi początkowo powodziło się nieświetnie. Krytyka niemiecka uznała jego utwory za niezrozumiałe i czysto lokalno-polskie. Wkrótce jednak w Paryżu prawdziwi znawcy umieli ocenić wielki talent. Zresztą mistrz znalazł tam przemożnych protektorów i ci wyprowadzili go na światło dzienne.

Po śmierci prędko o nim zapomniano. Wydawcy na jego dziełach robili majątki, ogół zachwycał się cudowną muzyką, ale nikt nie pomyślał o uczczeniu pamięci tego wielkiego wieszcza muzycznego. Dopiero Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, wziął sprawę w rękę i poparty przez to Towarzystwo, przeprowadził sprawę wzniesienia pomnika, wykonanego przez rzeźbiarza p. Woydygę.

Uroczystość odsłonięcia pomnika w wiosce Żelazowa Wola, gdzie się urodził Chopin, odbyła się w dniu 14 października w obec paru tysięcy osób, przybyłych z różnych stron kraju, a głównie z Warszawy. Przedstawiciele muzyki, literatury i dziennikarstwa, wzięli liczny udział. Nie brakło duchowieństwa, szlachty, włościan. Przybył nawet oficer żandarmski, aby podpatrywać, czy manifestacja nie weźmie przypadkiem kierunku patrjotycznego. Pan żandarm jednak bardzo się omylił, gdyż wszystko odbyło się według programu, ściśle przejrzanego przez władzę policyjną.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. $12^1/_2$ kantatą Zygmunta Noskowskiego, z następującemi słowami młodego poety, Andrzeja Niemojowskiego:

Czemu szumisz Utrato? (*)
Czemu wody zmącone,
Ciskasz na brzeg z rozpaczą?
Czy utraciłaś, matko,
Twoje dziecię rodzone,
Że tak głębie twe płaczą?
Utraciłam ja syna,
Rodzone moje dziecię,
Utraciłam na wieki!
On śpiewał gwar mych głębi,
On niósł po wielkim świecie,
Szum macierzystej rzeki.
Nie płacz Utrato,
Ucisz zmącone fale,
Syn twój żyje u ludzi:
On zamieszkał w ich sercach,
On tam wtórzy twe żale
I szumy twoje budzi.
Cichnie rzeka Utrata,
Mija wiosek szeregi,
I ulata z westchnieniem,
Tylko kiedy niekiedy,
Uderzając o brzegi.
Szumi syna imieniem.

Po odśpiewaniu kantaty, zabrał głos Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa muzycznego i w krótkich a podniosłych słowach, wspomniał o Chopin'ie, jako genjuszu muzycznym i o działaniu komitetu, któremu pomnik zawdzięcza swoje istnienie. Gdy skończył, spadła z pomnika zasłona i ukazał się wspaniały obelisk z żelaza, z popiersiem Chopin'a w medaljonie i napisem u dołu: „Fr. Chopin — 28, 11, 1810“.

Cyfry dość enigmatyczne i nie każdy się dorozumie, że mają oznaczać dzień 28 listopada 1810 r., to jest: datę urodzenia mistrza.

Ceremonji poświęcenia pomnika dopełnił ks. Siennicki, kanonik sochaczewski.

Po śpiewie warszawskiej „Lutni“, muzyka na dętych instrumentach wykonała polonezą szopenowskiego, układu Münnheimera.

Rozumie się, że cały pomnik zasypany został wieńcami, laurami i kwiatami.

Po zakończeniu uroczystości, goście zaczęli się rozjeżdżać. Warszawianie i ja, powróciliśmy do Żyrardowa, gdzieśmy zjedli obiad o bardzo spóźnionej porze i najbliższym pociągiem wyjechaliśmy do grodu syreniego.

Między obecnymi zauważyłem: Marjana Gawalewicza, Władysława Bogusławskiego, Miłosza Kotarbińskiego, obydwóch braci Maszyńskich, Aleksandra Michałowskiego, Bronisława Zawadzkiego, Bałkirowa, dyrektora orkiestry dworskiej w Petersburgu i t. d.

Koszt pomnika niewielki, gdyż wszyscy pobrali tylko cenę materjału. *L. W.*

Paryż 16 października.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Maestro Verdi jest tutaj celem ciągłych owacyj. Na pierwszem przedstawieniu „Otella“ prezydent Casimir-Perier, wręczył mu oznaki wielkiej wstęgi Legji honorowej. Na drugi dzień zaproszonym był na obiad do pałacu Elizejskiego, a wraz z nim ambasador włoski, Ressman, radcy i sekretarze ambasady i wybitniejsi członkowie kolonji włoskiej przebywający w Paryżu.

*) Utrata, jest małą rzeczką, płynącą obok Żelazowej Woli. *Przyp. Red.*

Verdi całkowity swój dochód z 25 przedstawień, przeznaczył na cele dobroczynne. Kto zna jego oszczędność, musi przyznać, że maestro na starość zrobił się rozrzutnikiem.

W dzielnicy łacińskiej zaszły zaburzenia między studentami. Słuchacze Sorbony odznaczają się zawsze wielką niesfornością, ale w ostatnim wypadku zanadto sobie pozwalali. Podczas odprowadzania swoich kolegów, powołanych do służby wojskowej, wystąpili gremjalnie ze sztandarem i zaczęli wyprawiać burdy uliczne. Policja musiała wystąpić czynnie i przyaresztowała głównych menerów. Na drugi dzień prefekt policji, Lepine, kazał ich wypuścić i zajście nie miało dalszych następstw.

Składki na szczepienie dyfterji surowicą według dra Roux, wynoszą już około 270.000 franków. Lista wkrótce zostanie zamkniętą, gdyż fundusz aż nadto jest wystarczający na założenie osobnego ambulatorjum.

Na zakończenie smutna wiadomość. W ostatniej chwili nadeszła właśnie do Paryża żałobna depesza z Nicei donosząca, że Wiktoryn Sardou stracił ojca, starca 90-cioletniego, którego kochał jak nie każdy syn. Ś. p. Antoni Leander Sardou był autorem wielu znakomitych dzieł z dziedziny szkolnictwa. *K. W.*

Londyn, 14 października.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Królowa Wiktorja, która miała już jedenastu prawnuków i cztery prawnuczki przez córki i synów cesarzowej Fryderykowej, oraz księcia Edymburgskiego, została wczoraj po raz szesnasty prababką. Mianowicie księżna Marja de Saxe-Coburg-Gotha, córka księcia Edymburgskiego, zamężna z księciem rumuńskim, Ferdynandem Hohenzollernem, powiła szczęśliwie dnia wczorajszego zdrową córeczkę w Sinaïa.

Oglądaliśmy tu w tych dniach srebrny wieniec, który dziś będzie wysłany do Wiednia dla Jana Straussa na jego jubileusz, a ofiarowany mu przez muzyków amerykańskich. Wieniec ten składa się z pięćdziesięciu liści dębowych i laurowych, z nieposolitym artyzmem cyzelowanych; na każdym z nich znajduje się wyryty jeden tytuł kompozycji wiedeńskiego mistrza. Na szczycie wieńca umieszczono złoty medaljon Straussa, dokoła którego wije się wstęga misternej roboty z nutami walca „Modrego Dunaju“. Poniżej karta, na której na tle herbu Austrji ryty napis: „Janowi Straussowi — od jego wielbicieli z Ameryki w r. 1894“. Upominek niniejszy wręczy jubilatatowi uproszony przez amerykańskich muzyków, p. Aronson z Nowego Jorku. Powyżej opisany wieniec jest dziełem artysty Farnhama.

Teatromani tutejsi od pewnego czasu chodzą wieczór po wieczorze na przedstawienia wybornej sztuki Grandy pt. „A modern Women“ (nowoczesna kobieta). Jest to najostrzejszego gatunku satyra emancypantek, głoszących dziś w Anglji słowem i piórem nowe paragrafy kodeksu moralności.

Niezwykłe zajęcie budzi tu powszechnie nowe dzieło Lubbocka pt. „The use of life“, (sposób używania życia). Sławny uczony wypowiedział w niem wiele prawd, które niewątpliwie cały świat obiegną.

Z życia Chińczyków.

XXIX.

Małżeństwa.

W Chinach jest to zasadą, której nikt nie przeczy, że ojcowie lub matki, a w ich braku dziadkowie lub najbliżsi krewni, mają nad dziećmi, w kwestji małżeństwa władzę nieograniczoną, z pod której uchylić się nie mogą. Chińczycy żenią się bardzo młodo, co zdaje się być przeciwne zwyczajom praktykowanym w starożytności i przepisom „Księgi rytuałów“. To dzieło kanoniczne ustanawia taki podział wieku ludzkiego: „Ludzie, w dziesiątym roku życia mają mózg równie słaby jak ciało i mogą się co najwięcej przykładać do najelementarniejszych nauk. Ludzie w dwudziestu latach, nie posiadają jeszcze całej swojej siły; dostrzegają zaledwie pierwsze promienie rozumu. Jednak, ponieważ poczynają być ludźmi, trzeba im dać kapelusz męski. W trzydziestu latach człowiek staje się prawdziwie człowiekiem; jest silny, krzepki i wiek ten nadaje się do małżeństwa. Człowiekowi w czterdziestu latach, można powierzyć średnie posady, a w pięćdziesięciu najtrudniejsze i najrozleglejsze urzędy. W sześćdziesięciu latach człowiek się starzeje; pozostaje mu tylko roztropność bez siły; ci więc, co do tego wieku dożyli, nie powinni nic robić sami, tylko wskazywać, co chcą, ażeby robiono. Człowiekowi siedmdziesięcioletniemu, którego władze zarówno ciała, jak i umysłu są już osłabione i bezsilne, wypada dzieciom pozostawić już staranie około spraw domowych. Wiekiem zgrzybiałym są lata ośmdziesiąty i dziewięćdziesiąty; ludzie w tym wieku podobni do dzieci, nie są już poddani prawom, a jeśli dożyją lat stu, nie powinni się niczem zajmować, oprócz pielęgnowania tego tchu życia, jaki im jeszcze pozostał“.

Zatem, według księgi rytuałów, czcigodna starozytność mniemała, że wiek trzydziestu lat jest najstosowniejszy do małżeństwa; ale dzisiaj Chińczycy, wcześniej zapewne dojrzewający, niż dawniej, porzucili pod tym względem dawne zwyczaje. Bardzo zwykłą rzeczą jest zawieranie małżeństw na długo przedtem, zanim narzeczeni dojdą wieku dojrzałości. Zdarza się nawet często, że rodzice przyjmują zobowiązania przed narodzeniem się przyszłych małżonków. Dwóch przyjaciół przyrzeka sobie zupełnie na serjo i pod przysięgą, że połączą węzłem małżeńskim dzieci narodzone z ich małżeństw, jeżeli będą płci dwojakiej, a uroczystość tego przyrzeczenia polega na rozdarciu tuniki i na daniu sobie nawzajem po jej kawałku. Oczywista rzecz, iż małżeństwa zawarte w ten sposób, nie są oparte na zgodności i sympatji charakterów. Inne zresztą także nie przedstawiają większych rękojmij, gdyż stadła chińskie łączą się zwykle, nie widziawszy się wcale, a powodem do związku małżeńskiego jest jedynie wola rodziców.

U Chińczyków panna nietylko nie wnosi posagu, ale trzeba ją kupić i dać rodzicom pewną sumę pieniędzy ugodzoną naprzód. Część tej sumy wypłaca się zaraz po spisaniu kontraktu, a drugą część na kilka dni przed weselem. Oprócz tej zapłaty rodzice konkurenta posyłają w prezencie rodzicom panny materje jedwabne, ryż, owoce, wino i t. p. Gdy rodzice przyjmą zapłatę i prezenta, kontrakt uważa się za prawomocny i nie wolno się już cofnąć. Lubo panna młoda nie dostaje posagu, jest jednak zwyczaj, gdy nie ma brata, że rodzice dają jej wyprawę większą lub mniejszą. Zdarza się nawet czasem w takich razach, że teść wzywa zięcia do siebie i ustanawia go dziedzicem części swego majątku. Ale drugą część winien koniecznie zapisać komuś z rodziny, albo noszącemu jego nazwisko, ażeby miał kto dopełniać ceremonji przed tabliczkami przodków. Ten wzgląd ma w oczach Chińczyków taką wagę, że staje się powodem adoptacyj. Ci, co nie mają potomstwa płci męskiej, adoptują, a raczej kupują dziecko, które nie uznaje potem innego ojca, tylko ojca, który je adoptował. Przybiera jego nazwisko, a po śmierci musi nosić po nim żałobę. Jeśli się zdarzy, ze ojciec adoptujący ma potem dzieci, adoptacja nie traci mocy, a adoptowany ma prawo do części majątku takiej samej, jak inne dzieci.

(Dok. nast.)

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu czterech, ewentualnie sześciu posad rewidentów rachunkowych w IX klasie rangi, czterech, ewentualnie dziesięciu posad oficjałów rachunkowych w X. kl. rangi i trzech, ewentualnie trzynastu posad asystentów rachunkowych w XI klasie rangi z systemizowanemi poborami służbowemi ogłoszono konkurs. Kompetenci o te posady, mają wnieść podania w przeciągu czternastu dni w drodze służbowej do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Równocześnie rozpisano konkurs, celem obsadzenia sześciu posad woźnych przy władzach skarbowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu z systemizowanemi poborami służbowemi. Kompetenci mają wnieść własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane podania w przeciągu czternastu dni w przepisanej drodze służbowej do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. Ukwalifikowani podoficerowie, mają zastosować się do przepisów ustawy z 19 kwietnia 1892 dz. pp. Nro 60.

Celem obsadzenia w obrębie galicyjskiej kraj. Dyrekcji skarbu dwóch posad oficjałów kancelaryjnych w X klasie rangi, tudzież dwóch ewentualnie czterech posad kancelistów w XI klasie rangi z systemizowanemi poborami ogłoszono konkurs.

Wydział Rady pow. w Wieliczce rozpisał konkurs na posadę okręgowego lustratora i konduktora zarazem przy Radzie pow. w Wieliczce. Objęcie posady nastąpić ma w listopadzie br. Podania należy wnosić do d. 1 listopada br. Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 420 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie 250 złr., prawa do awansu, kwinkwenjum i emerytury.

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

20 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

— I jeszcze muszę ci powiedzieć — Zosia dalej mówiła — że gdy się żegnał, prosił nas usilnie, byś go niezwłocznie odwidził, jak skoro przyjedziesz. On taki dobry Hilciu, że warto, abyś zaraz jutro poszedł do niego... Na pożegnanie znown mi rękę uścisnął... A jaką ma rękę delikatną, jak panienka! Gdy wychodził, odprowadziłam go na podwórze.

— Źleś zrobiła, moja Zosiu — brat rzekł poważnie. — Panienka nigdy mężczyzny nie wyprowadza, choćby on był hrabią, a ona biedną szlachcianką.

— I ja tak sobie myślałam, chociaż nikt mnie tego nie uczył, ale wierz mi, Hilciu, iż tylko dla tego wyszłam, że chciałam przypatrzeć się jego koniowi. Śliczny konik, Hilciu, śliczny, jak malowany! I cóż, pójdziesz do niego?

— Pójdę.

— Czy jutro, Hilciu?

— Jutro!

— Chodź, niech cię uściskam, mój dobry braciszku! — zawołała, całując go po oczach i po twarzy.

Potem szybko i lekko, nucąc coś wesołego, pobiegła do kuchni, aby przygotować wieczerzę.

XIII.

Lolo przyjął Hilcia otwartemi ramiony. Wypytywał go, co słychać w Przemyślu, co w okolicy i bardzo żałował, że wyjechawszy wcześniej do domu, w pamiętnej wyprawie na karczmarza nie mógł wziąć udziału. Gdy mu pan Hilary opowiedział, w jaki sposób ukarał Maurycego, Lolo zasępił czoło i tak przemówił:

— Zleście zrobili, a najgorzej ty, mój Hilciu, że sądząc go, tem samem przyjąłeś na siebio całą odpowiedzialność. Maurycy jest skryty i mściwy, jego zaś ojciec ma władzę, więc łatwo mogą ci dokuczyć...

— Smiej się, mój drogi! Djabła ten zje, kto mnie znajdzie w Bereźnicy.

— A mnie się zdaje przeciwnie, że w Bereźnicy znaleść cię najłatwiej, jeśli bowiem gdzieby cię szukano, to najprędzej tu, jako w miejscu twego urodzenia. A cóżbyś zrobił, jeśliby naprzykład starosta przemyślski zgłosił się do stryjskiego, do którego należysz i zażądał, by cię ukarano?

Panu Hilaremu nie podobało się to przypuszczenie; zaczął tedy przygryzać końce wąsów, które już przyzwoicie twarz mu ozdabiały i aby sobie dodać odwagi, kilka razy mruknął: hm! Nakoniec wyrozumowawszy sobie, że mu najmniejsze nie grozi niebezpieczeństwo, zawołał:

— Strachy na Lachy! Już ja się nie obawiam, żeby Maurycy cokolwiek przed ojcem wyśpiewał! Przyrzekłem mu za to skórę ściągnąć, a on wie, że Bereźnicki dotrzyma, gdy raz przyrzecze. Dajmy więc pokój temu przedmiotowi i raczej mówmy o czemś przyjemniejszem. Najpierw muszę ci podziękować, mój drogi Lolu, że ojcu memu nic o tem nie wspominałeś, iż „dawszy nogę“ z Przemyśla, oparłem się aż w N. Stary myśli, że prosto ze szkół do niego przyjechałem.

— Alboż zapomniałem, co powiada studenckie przysłowie: choćby cię smażono i pieczono w smole, nie mów studencie, co się dzieje w szkole?

— Dziękuję ci za to, Lolu, serdecznie dziękuję i dałby Bóg, żebym ci się mógł kiedy wywdzięczyć. Nie uwierzysz, jak mnie tem sobie ująłeś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

13

(Ciąg dalszy).

Nie raczyła odpowiedzieć.

Sędzia nie nalegał już dłużej.

Stawało się dla wszystkich widocznem, że Eleonora Leavenworth nie ustąpi z zajętego stanowiska oporu, choć rozumie dobrze, jak smutne skutki może to na nią sprowadzić. Nawet kuzynka jej, dotychczas spokojna, zaczynała objawiać wielkie wzburzenie, jak gdyby teraz dopiero spostrzegła, iż co innego jest rzucić podejrzenie w cztery oczy a co innego widzieć ją posądzaną przez sędziego śledczego, przysięgłych i całe zgromadzenie.

— Miss Leavenworth — ciągnął dalej sędzia godząc w inny punkt — wszak miałaś pani o każdej porze wolny wstęp do apartamentów stryja?

— Tak, panie.

— Mogłaś nawet przejść przez pokój i stanąć po za fotelem p. Leavenworth, nie zmuszając go do odwrócenia głowy?

— Tak, panie.

Zaciskała ręce pod wpływem walki wewnętrznej.

— Miss Leavenworth, klucz od bibljoteki zaginął?

Milczała.

— Stwierdzono, iż przed wykryciem morderstwa, pani jedna z pośród domowników podchodziłaś pod drzwi od bibljotecznej sali. Zechciej nam pani powiedzieć czy klucz tkwił wówczas w zamku?

— Nie było go.

— Czy jesteś pani tego pewną?

— Najpewniejsza.

— Czy klucz ten miał jaki kształt osobliwy?

Usiłowała zapanować nad przerażeniem, jakie to pytanie wzbudziło w niej widocznie; rzuciła okiem na gromadkę służby.

— Różnił się od innych kluczy — szepnęła głosem drżącym.

— Czemże się różnił?

— Uszko było odłamane.

— Ha! panowie uszko było odłamane — rzekł sędzia śledczy, — zwracając się do przysięgłych.

P. Gryce znacząco kiwał głową.

— A więc, gdyby pani klucz ten przedstawiono poznałabyś go od razu, miss Leavenwort?

Zawahała się chwilkę. Patrzyła na sędziego wzrokiem przerażonym, jakby, obawiając się że jej go pokaże.

Lecz spostrzegłszy, że obawy się nie sprawdzają — odparła swobodnie.

— Poznałabym go, przypuszczam.

— To mi wystarcza — rzekł, — dając znak ręką. Słyszeliście, panowie — dodał, zwracając się do przysięgłych — zeznania domowników i...

Lecz w tej chwili p. Gryce, wystąpiwszy z pośród słuchaczów, położył mu rękę na ramieniu, przerywając mu w pół słowa.

— Pozwól pan! — rzekł.

Pochylił się, szepnął mu słów kilka na ucho, poczem wyprostował się znowu, wsunął rękę w kieszeń kamizelki i zapatrzył się w świecznik.

Tchu mi brakło.

Czyżby powtórzył sędziemu słowa, któreśmy usłyszeli przypadkowo przezedrzwi?

Lecz rzuciwszy okiem na sędziego z twarzy jego poznałem, że nie musiały to być zeznania tak ważne. Był on widocznie zmęczony i znudzony.

— Miss Leavenworth — rzekł, zwracając się znowu do Eleonory — mówiłaś pani, żeś wczorajszego wieczoru nie spędziła ze stryjem i żeś wcale do pokoju jego nie wchodziła. Czy obstajesz pani przy tem twierdzeniu? Czy gotową jesteś je powtórzyć?

— Tak.

Sędzia spojrzał na p. Gryce, który natychmiast wydobył z kieszeni chustkę poplamioną.

— Nie rozumiem więc jakim sposobem chustka ta znalazła się dziś rano w pokoju p. Leavenworth?

Eleonora wydała okrzyk, lecz widząc na twarzy Marji zaniepokojenie, zapanowała szybko nad sobą.

— Nie widzę w tem nic dziwnego — odparła chłodno. — Wszak byłam dziś rano w tym pokoju.

— I upuściłaś pani chustkę?

Poczerwieniała, lecz nie udzieliła odpowiedzi.

— Upuściłaś ją pani tak splamioną? — ciągnął sędzia dalej.

— Nie wiem o żadnej plamie. Co to takiego? Pozwól mi pan obejrzeć!

— Za chwilę. Przedewszystkiem pragniemy się dowiedzieć, jakim cudem chusteczka ta znalazła się w apartamencie stryja pani?

— Mogło to się zdarzyć w niejeden sposób. Upuściłam ją może przed kilku dniami. Wszak mówiłam panom, żem wchodziła do pokoju stryja w rozmaitych porach dnia i wieczora. Lecz naprzód pozwólcie mi panowie sprawdzić czy chustka jest istotnie moją?

Wyciągnęła po nią rękę.

— Jest to niewątpliwe, gdyż w rogu wyhaftowane są litery pani.

P. Gryce podał jej chusteczkę.

— Cóż to znaczy? — zawołała przerażona. Jakie dziwne plamy!... jak gdyby były... — Tem, czem są, dokończył sędzia. Jeśli pani kiedykolwiek czyściła broń palną, to powinnaś poznać od czego są te plamy.

Chustka z rąk jej wypadła. Eleonora stała jakby skamieniała z wzrokiem wlepionym w ziemię.

— Pojąć nie mogę doprawdy — rzekła po chwili. — Wytłómaczcie mi, panowie, co to znaczy? Chustka jest moją istotnie, lecz...

Nie dokończyła.

— Doprawdy, panowie, że nic a nic z tego nie rozumiem — mówiła szeptem.

Przesłuchiwanie jej zostało ukończone.

Sędzia zawezwał znów kucharkę Kate i pytał ją, kiedy po raz ostatni prała chustki.

— W tym tygodniu — odparła i spojrzała przy tem na swą panią, jakby przepraszając ją, iż zmuszona jest prawdę powiedzieć.

— A kiedy prasowałaś?

— Wczoraj rano — wybełkotała Kate.

— A potem zaniosłaś je do pokoju pani?

Kucharka zawahała się chwilkę, lecz zdobywając się wreszcie na odwagę, rzekła:

— Zaniosłam je wczoraj z inną bielizną, przed samym obiadem. Nie mogę odpowiedzieć inaczej, miss Eleonoro. To święta prawda.

Eleonora Leavenworth brwi zmarszczyła.

Zeznanie to, sprzeczne z jej świadectwem, odebrało jej pewność siebie.

Gdy po chwili sędzia odprawiwszy Kate, zwrócił się do niej znowu zapytując, czy może co dodać na swe tłómaczenie, poruszyła zlekka głową, ręce do góry podniosła i najniespodziewaniej dla wszystkich, padła na fotel zemdlona.

Naturalnie zrobiło się zamięszanie. Spostrzegłem, iż miss Mary nie biegnie na pomoc kuzynce i pozostawia cucenie jej kucharce i Molly. Gdy Eleonora odzyskała przytomność, wyprowadziły ją one z pokoju. Mężczyzna jakiś słusznego wzrostu powstał w chwili tej i wyszedł za nią.

Jeden z przysięgłych zaproponował, aby odroczono śledztwo do dnia następnego.

Po chwili w salonie pozostała tylko miss Mary, p. Gryce i ja.

IX.

Mary Leavenworth przejęta jakby trwogą oddaliła się od nas i wsunęła w najodleglejszy kącik salonu.

Podszedłem do p. Gryce. Zajęty był liczeniem palców u ręki, lecz przekonawszy się widocznie, że nie ma ich ani więcej ani mniej niż wszyscy ludzie, ręce opuścił i uśmiechnął się do mnie przyjaźnie.

— Ha! rzekłem, stając przed nim — potępić pana nie mogę, uważałeś takie postąpienie za właściwe, lecz dziwię się, żeś miał serce to zrobić. Czyż i bez tego nie jest skompromitowana okropnie? Po co było pokazywać tę chustkę? Wszak mogła ją upuścić zrana. Te plamy nie są jeszcze dowodem, iż przykładała rękę do morderstwa.

— Panie Roymond — odparł — jako ajent i dedektyw zostałem wyznaczony dla zbadania sprawy. Spełniam tylko mój obowiązek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 19 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Piotra z Alkantary wyznawcy; jutro Przeniesie św Wojciecha i Ireny.

Dziś w kościele OO. Reformatów kokluzja 40 godzinnego nabożeństwa ku czci św. Piotra z Alkantary.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki i cyrty.

Ochraniać należy łososia pstrąga i węgorza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, rogacze, zające, borsuki, lisy, jarząbki słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki oraz kury głaszców i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 10, zachód przypada na godz. 4 min. 39; długość dnia 10 godzin 29 minut.

Stopni ciepła rano 6 C.

Rocznice historyczne. Dnia 19 października 1587 r. mieszczanie krakowscy wysyłają do arcyksięcia Maksymiljana oblegającego Kraków upewnienie, że pozostaną wierni królowi Zygmuntowi III i miasta do ostatniej kropli krwi bronić będą.

Pomimo pogromu grunwaldzkiego Krzyżacy uporczywie zrywali się do ciągłej wojny z Polską. Wojny te pochłonęły z obu stron żywot 300.000 ludzi i niezmierne sumy pieniężne. W r. 1466 oręż polski ogromne miał powodzenie, wojska nasze zdobywały grody przez Krzyżaków obsadzone, powypędzały ich z miast najgłówniejszych. W. Mistrz Zakonu ubiegał się o zawarcie pokoju, który też wreszcie, za pośrednictwem legata papieskiego w Toruniu, dnia 19 października 1466 ułożono, a 20 października podpisano. Polska odzyskała ziemie: chełmińską, pomorską i michałowską, prócz tego Malbórg, Szłum, Elbląg, Tolkimit i powiat kryszborski, niemniej posiadłości warmińskiego biskupstwa, reszta Prus ze stolicą Królewcem pozostała przy Wielkim Mistrzu z obowiązkiem składania hołdu królowi polskiemu w sześć miesięcy po objęciu urzędu i z honorowem miejscem po lewej ręce króla w senacie polskim. Takim sposobem wróciły do korony polskiej dawne jej posiadłości, za czasów Konrada Mazowieckiego i Władysława Łokietka od niej odpadłe i przybył niebezpieczny hołdownik, Mistrz Wielki.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

---

* **Z Rady miejskiej.** Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, postawiono trzy naglące wnioski a mianowicie: 1) wniosek sekcji ekonomicznej o nabycie 32 kwadratowych sążni gruntu w realności pod liczbą 47 w dzielnicy 3-ej a należącej do pani Józefy Gładyszowej, na rozszerzenie ulicy Nad Rudawą; 2) wniosek tejże samej sekcji o nabycie 52 sążni kwadratowych gruntu z realności pod liczbą 48 w dzielnicy 3-ej a należących do p. Jana Zygmuntowicza na rozszerzenie ulicy Nad Rudawą; 3) wniosek tejże samej sekcji o naprawę chodników asfaltowych w Sukiennicach jeszcze w roku bieżącym i o udzielenie na tę robotę dodatkowego kredytu 300 złr. który ma być pokryty z dochodów Sukiennic. Wnioski te uchwalono bez dyskusji jednogłośnie.

Ze spraw, będących na porządku dziennym, przedstawił radca Magistratu, p. Turnau, podanie obywateli m. Krakowa z 12 lipca 1894 roku o zaprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach ludowych, oraz prosił, aby Rada odstąpiła podanie to Radzie szkolnej okręgowej i oświadczyła się za zaprowadzeniem jednorazowej nauki w szkołach ludowych w Krakowie. W sprawie tej zabierali kolejno głos pp. dr Kohn, dr Kasparek, dr Jordan, dyr. Rotter i Stanisław Paszkowski. Z mowców powyższych prawie wszyscy przemawiali za wnioskiem, wykazując dodatnie strony jednorazowej nauki szkolnej i powołując się na pomyślne rezultaty, uzyskane już z tego systemu w Prusiech, Niemczech, Ameryce i we Lwowie. Odczytano również list nadesłany ze Lwowa od dra Baranowskiego, a pochwalający jednorazową naukę szkolną. Jedynie p. S. Paszkowski, nie ganiąc nowego systemu, radzi, aby zbyt pospiesznie nie uchwalano wniosku i żeby odstąpiono całą sprawę do zbadania Radzie szkolnej okręgowej. Wniosek ten jednak mówca cofnął po wyczerpujących objaśnieniach, udzielonych mowcy przez dra Jordana i Prezydenta miasta, który jest przewodniczącym w Radzie szkolnej okr. Dr Kohn, nie będąc przeciwny wnioskowi, zwraca jedynie uwagę, iż w szkołach żeńskich i męskich na Kaźmierzu i Dajworze, dzieci uczęszczają o kilka dni więcej w roku, aniżeli dzieci w szkołach ludowych innych dzielnic miasta i dlatego stawia wniosek, ażeby rok szkolny był we wszystkich szkołach ludowych miejskich równy. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, jak wniosek, oświadczający się za jednorazową dziennie nauką w szkołach ludowych i polecono p. prezydentowi uchwałę powyższą wraz z podaniem obywateli odesłać do Rady szkolnej okręgowej, z prośbą o rozpatrzenie powyższej kwestji i zaprowadzenie jednorazowej nauki w naszych szkołach ludowych. — Z kolei przystąpiono do wyboru 12 członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności. Wybór powyższy odbył się zapomocą głosowania kartkami. Po przeliczeniu głosów, okazało się, iż wybrani zostali: 1) Stanisław Paszkowski 30 głosów; 2) dr Józef Rosenblat 28 gł.; 3) dr Stanisław Pareński 27 gł.; 4) Waudalin Beringer 26 gł.; 5) Juljusz Epstein 26 gł.; 6) Henryk Kieszkowski 24 gł.; 7) Tomasz Chęciński 23 gł.; 8) Jan Kwiatkowski 23 gł.; 9) Hr. Andrzej Potocki 23 gł.; 10) A. Federowicz 23 gł.; 11) Witalis Szpakowski 17 głosów.

Wyżej wymienieni, ze względu, że absolutna większość głosów była 16, zostali wybrani. Najwięcej głosów następnie otrzymali: dr Władysław Markiewicz (14 gł.). Roman Chmurski (10 gł.), i dr Leon Cyfrowicz (10 gł.) Reszta głosów była rozstrzeloną. Ze względu, że brak jest jeszcze jednego członka do wielkiego wydziału Kasy Oszczędności, przeto wybór tegoż nastąpi na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Na tajnem posiedzeniu, odbytem przy drzwiach zamkniętych przyjęto do gminy m. Krakowa: Józefę Annę Nowak i Józefa Sadowskiego.

W dalszym ciągu nie przyjęto rezygnacji p. Konrada Wencla z godności radcy miejskiego. Na tem ze względu na brak kompletu, posiedzenie zamknięto.

Litości! Dwa lata temu, przybył do Krakowa z Królestwa Polskiego, skąd przed rządem carskim musiał uciekać, Stanisław Wojnarski, ojciec 8 dzieci, z których najstarsze ma lat 14. Biedak otrzymał djurnum w naszym Magistracie, a onegdaj umarł, rażony paraliżem serca. Żona w rozpaczy, dzieci bez chleba, pochować go nie ma za co. Drowie Buzdygan i Różecki, tudzież dyrektor Bazaru krajowego, p. Dembowski, zbierają składkę dla nieszczęśliwych. Kto ma serce w piersi, niech z groszem ofiarnym pospieszy, a Bóg mu to zwróci stokrotnie, bo czyn dobry nie pozostaje nigdy bez nagrody. Miejcie litość, dobrzy ludzie!

Jeszcze trochę nadziei! Nakoniec podajemy dziś stanowczo ostatnie wygrane losów wystawowych. Kto i dziś nie znajdzie poniżej swoich numerów — w piec niech rzuci niewdzięczny los, innemi słowy gulden. Oto cyfry:

Serja 5490 nr. 59 wygr. 50 złr., s. 2632 nr. 11 wygr. 400 złr., s. 893 nr. 60 wygr. 50 złr., s. 735 nr. 29 wygr. 1000 złr., s. 5513 nr. 83 wygr. 400 złr., s. 2736 nr. 11 wygr. 500 złr., s. 1413 nr. 60 wygr. 50 złr., s. 376 nr. 60 wygr. 50 złr,, s. 1695 nr. 51 wygr. 50 złr., s. 3969 nr. 16 wygr. 20 złr., s. 4125 nr. 55 wygr. 20 złr., s. 655 nr. 86 wygr. 20 złr., s. 4318 nr. 1 wygr. 20 złr., s. 4931 nr. 51 wygr. 150 złr., s. 5496 nr. 85 wygr. 20 złr., s. 4201 nr. 71 wygr. 20 złr., s. 357 nr. 96 wygr. 20 złr., s. 5049 nr. 94 wygr. 50 złr., s. 5955 nr. 96 wygr. 20 złr., s. 1879 nr. 51 wygr. 20 złr., s. 3052 nr. 90 wygr. 20 złr., s. 4327 nr. 38 wygr. 100 złr., s. 3109 nr. 68 wygr. 50 złr., s. 412 nr. 35 wygr. 20 złr., s. 3769 nr. 54 wygr. 200 złr.. s. 655 nr. 10 wygr. 50 złr., s. 5252 nr. 12 wygr. 200 złr., s. 745 nr. 80 wygr. 150 złr., s. 5288 nr. 39 wygr. 20 złr., s. 5032 nr. 66 wygr. 20 złr., s. 4466 nr. 33 wygr. 400 złr., s. 2845 nr. 29 wygr. 300 złr., s. 3652 nr. 10 wygr. 50 złr., s. 4919 nr. 60 wygr. **2000** złr., s. 869 nr. 100 wygr. 20 złr. s. 2211 nr. 37 wygr. 50 złr., s. 739 nr. 70 wygr. 50 złr., s. 3257 nr. 88 wygr. 100 złr., s. 1048 nr. 10 wygr. 20 złr., s. 2229 nr. 61 wygr. 100 złr., s. 5867 nr. 21 wygr. 50 złr., s. 1537 nr. 24 wygr. 20 zlr., s. 1921 nr. 95 wygr. 150 złr., s. 544 nr. 80 wygr. 150 złr., s. 2824 nr. 90 wygr. 20 złr., s. 2687 nr. 1 wygr. 400 złr., s. 4772 nr. 44 wygr. **10.000** złr., s. 5432 nr. 60 wygr. 20 złr., s. 3016 nr. 38 wygr. 50 złr., s. 2386 nr. 58 wygr. 20 złr., s. 2561 nr. 86 wygr. 150 złr., s. 3017 nr. 38 wygr. 500 złr., s. 2417 nr. 15 wygr. 200 złr., s. 3403 nr. 74 wygr. 20 złr., s. 4746 nr. 3 wygr. 20 złr., s. 4702 nr. 53 wygr. 100 złr., s. 5564 nr. 53 wygr. 500 złr., s. 867 nr. 39 wygr. 250 złr., s. 5495 nr. 9 wygr. 400 złr., s. 1041 nr. 44 wygr. 150 złr., s. 4623 nr. 91 wygr. 20 złr., s. 1241 nr. 53 wygr. 20 złr., s. 3488 nr. 16 wygr. 50 złr., s. 186 nr. 64 wygr. 50 złr., s. 4778 nr. 1 wygr. 50 złr., s. 2120 nr. nr. 20 wygr. 500 złr., s. 4206 nr. 65 wygr. 300 złr., s. 1695 nr. 1 wygr. 20 złr., s. 2812 nr. 34 wygr. 100 złr., s. 4979 nr. 88 wygr. 100 złr., s. 4258 nr. 37 wygr. 50 złr., s. 2291 nr. 19 wygr. 20 złr, s. 3339 nr. 59 wygr. 20 złr.. s. 1853 nr. 64 wygr. 20 złr., s. 4999 nr. 15 wygr. 300 złr., s. 4208 nr. 30 wygr., 20 złr., s. 5666 nr. 84 wygr. 20 złr., s. 2040 nr. 78 wygr. 50 złr., s. 359 nr. 100 wygr. 100 złr., s. 1927 nr. 25 wygr. 100 złr., s. 4253 nr. 28 wygr. 20 złr., s. 218 nr. 65 wygr. 20 złr., s. 2377 nr. 77 wygr. 200 złr., s. 2541 nr. 82 wygr. 20 złr., s. 4629 nr. 32 wygr. 50 złr., s. 4125 nr. 61 wygr. 20 złr., s. 2512 nr. 75 wygr. 20 złr.. s. 3287 nr. 37 wygr. 20 złr., s. 1246 nr. 86 wygr. 20 złr., s. 4571 nr. 27 wygr. **60.000** złr., s. 2745 nr. 26 wygr. 20 złr., 1774 nr. 16 wygr. 200 złr.

Główna wygrana, owe 60.000 guldenów, tak przez wszystkich upragnione, podobno dostała się jakiemuś Czechowi, przedsiębiorstwo loteryjne bowiem zapewnia, że ta serja znajduje się w kantorach praskich. Zachodzi jednak druga jeszcze ewentualność, iż ów los szczęśliwy nie został przez nikogo kupiony, a wtedy, wedle umowy, Wystawa otrzyma połowę sumy.

Pogrzeb ś. p. ks. Adama Słotwińskiego zgromadził wczoraj w kościele OO. Pijarów liczny zastęp duchowieństwa i przyjaciół zmarłego kapłana-patrjoty. Nabożeństwo żałobne po wigiljach, odprawił ks. Stanisław Stojałowski. W czasie nabożeństwa chór amatorów śpiewał mszę rekwialną Fr. Schöpfa, pod kierunkiem p. Deca. Kondukt żałobny prowadził ks. Brzozowski, Pijar. Przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła, zabrzmiała pieśń żałobna W. Troschla: „Duszy, co rzucasz świata cierpienia“, po której orszak ruszył na miejsce wiecznego spoczynku. Orszak pogrzebowy otwierały konwenty duchowieństwa klasztornego i świeckiego, wśród którego szedł brat zmarłego, ks. opat Stanisław Słotwiński, celebrował zaś ks. St. Stojałowski. Za trumną postępowała liczna publiczność, z weteranami 1863 roku na czele. Mowę żałobną na cmentarzu wypowiedział również ks. Stojałowski. W mowie tej, zabarwionej politycznie podniósł mowca zasługi zmarłego. „Odpuszcza mu się grzechów wiele, bo wiele umiłował“ rozpoczął mowca. Miarą wartości człowieka jest jego miłość, która jako wewnętrzna sprężyna kieruje jego czynem i działaniem. Wedle tej miary oceniając ludzi, należy wiele przebaczyć ludziom i nie łamać ich przedwcześnie dla wad niektórych, byle główny cel i przedmiot ich miłości był szlachetny i wielki. Ś. p. ks. Adam Słotwiński umiłował wiernie i stale: Boga i wiarę, zakon pijarski i Ojczyznę. Nakoniec p. Michał Danielak w ciepłych słowach przemówił w imieniu tych, którzy doświadczali opieki, zmuszeni kryć się przed prześladowaniem za poświęcenie dla kraju, zakończył zaś swą mowę, składając zmarłemu hołd imieniem młodzieży patrjotycznej.

Protomedyk, dr Józef Merunowicz, przyjechał wczoraj ze Lwowa do Krakowa.

Na Wszechnicę Jagiellońską zapisało się na pierwsze półrocze 1140 słuchaczy. Jak dotąd, nie znamy dokładnych cyfr na poszczególnych fakultetach, wiemy tylko, że frekwencja słuchaczów 1-go roku medycyny obniżyła się więcej niż o połowę, skutkiem otwarcia wydziału medycznego we Lwowie. Liczba 93 słuchaczy pierwszego roku medycyny w naszym Uniwersytecie spadła do liczby 40.

Komitet obywatelski obchodu 64 rocznicy powstania Listopadowego, na odbytem w środę posiedzeniu, uchwalił, żeby nabożeństwo pamiątkowe odprawić, jak lat poprzednich, w kościele OO. Dominikanów. Dla uświetnienia zaś wieczoru komitet złożył kierunek muzyczny w ręce profesora Fr. Bylickiego. Słowo wstępne wypowie prof. St. Kozłowski. Do części deklamacyjnej postanowiono zaprosić pp. Kotarbińskiego i Rygiera. Chór „Sokoła“ również wieczór ten uświetni.

W sobotnim wieczorku Kasyna powszechnego nie wystąpi panna Dasek, lecz panna Myczkowska, znana, sympatyczna amatorka-śpiewaczka. Po koncercie odbędzie się zabawa. Stroje spacerowe. Wstęp dla członków i ich rodzin 20 ct. od osoby, dla obcych, wprowadzonych przez członków, 50 ct. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w sobotę, d. 20 b. m., w lokalu Czytelni kolejowej, przy ulicy Lubicz L. 15 I piętro. Rozpocznie „Marcowy kawaler“, krotochwila w jednym akcie J. Blizińskiego; nastąpi „Tajemnica“, fraszka sceni-

czna w jednym akcie St. Dobrzańskiego; zakończy „Złoty cielec“, komedja w jednym akcie St. Dobrzańskiego. Ceny miejsc: dla członków krzesło 30 ct., miejsce stojące 15 ct. Niezłonkowie, za okazaniem zaproszenia, lub wprowadzeni przez członków, płacą podwójnie. Po przedstawieniu zabawa tańcująca. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska: Ks. Józef Woźniak, proboszcz i dziekan oświęcimski w Grojcu, zrezygnował dobrowolnie z beneficjum w Grojcu. Na administratora do Grojca przeznaczony został ks. Jan Pralski, wikarjusz z Niepołomic. — Ks. Andrzej Żaba przeniesiony został z Łapanowa do Niepołomic. — Ks. Andrzej Woźny, po skończonym urlopie, przeznaczony został na wikarjusza do Łapanowa. — Ks. Karol Wetscherek, wikarjusz przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, przeniesiony został na posadę wikarjusza do Pcimia, zaś z Pcimia ks. Stanisław Hanusiak przeznaczony został na wikarjusza przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. — Ks. Ignacy Cież, wikarjusz z Lanckorony, przeniesiony został na posadę wikarjusza do Poręby-Żegoty.

Zmarli: Ks. Deodat Graczyński, proboszcz i dziekan lanckoroński w Jaworniku dnia 10 b. m. Ks. Ludwik Nawarra, proboszcz w Łazanach, dnia 13 b. m.

Katar pana Prezydenta. Na uroczystość zamknięcia Wystawy lwowskiej otrzymała we wtorek dyrekcja wiele telegramów, a między innemi depeszę od prezydenta miasta Krakowa, p. Friedleina, który „usprawiedliwił się, iż przybyć na uroczystość nie może, bo jest... zakatarzony.“ Przytaczamy to na wiarę dzienników lwowskich.

„Kurjer handlowy“. Pyd tym tytułem, ukazało się nowe pismo w Krakowie, wychodzące dwa razy na miesiąc. Treść numeru okazowego bardzo obfita, a niektóre artykuły, jak: „Co nam Wystawa przyniesie?“, „Targ zbożowy w Krakowie“, „Nafta w Galicji“, widocznie wyszły z pod pióra wytrawnych i fachowych ekonomistów. Młodemu koledze życzymy powodzenia na ciernistej drodze dziennikarskiej, zwłaszcza, że potrzebę takiego pisma, zajmującego się specjalnie handlem, przemysłem i rolnictwem, dawno już uczuwano.

W akademji terezjańskiej p. Juliusz Twardowski, który przed kilku laty otrzymał od cesarza mały złoty medal, przeznaczony dla „najgodniejszych wychowańców“ rzeczonej akademji, otrzymał obecnie od kuratora akademji dra Gautscha wielki złoty medal. Jest to pierwszy wypadek, że uczniowi akademji przyznano obydwa złote medale. P. Juljusz Twardowski jest Polakiem, bratem docenta filozofji na wiedeńskim uniwersytecie, dra Kazimierza Twardowskiego.

Z armji. Pułkownik 56 pułku piechoty, August Majer, zamianowany został komendantem 2 brygady górskiej, a pułkownik 56 pułku piechotz, Teodor Höpler, komendantem tego pułku. Zastępcami lekarzy asystentów zostali: Berl Goldfrucht, Jakób Mehlmann i Bronisław Porycki z 44 pułku piechoty, Nachman Rubinstein z 30 bataljonu strzelców. Chaim Sternbach z 30 pułku piechoty. Praktykantami aptekarskimi zostali: Maurycy Fischer i Jakób Wittlin we Lwowie, Edmund Kronfeld w Krakowie. W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie: Fryderyk Schreier z 40 pułku piechoty, Gabrjel Hriwna z 9 pułku piechoty i porucznik Therapont Illiutz z pułku furgonów.

Bank austro-węgierski buduje własny pałac we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja, w miejscu willi pp. Szczepańskich. Dla Lwowa przybędzie więc nowa ozdoba.

Swiętokradztwo na Jasnej Górze. W nocy na 13 b. m. niewiadomi złoczyńcy dopuścili się świętokradztwa w kościele na Jasnej Górze. Za teren operacji obrali sobie kaplicę N. M. Panny Kodeńskiej, dostali się przez wycięcie szyby w sąsiedniej kaplicy św. Piotra, a następnie, popsuwszy zamek w kaplicy Matki Boskiej, weszli do środka. Tu odbili od ściany dużą drewnianą skarbonkę, z której niewybierane były ofiary od pół roku. Musieli znaleść spory łup dla siebie, skoro dla zabrania pieniędzy użyli część obrusa z ołtarza. Obraz, wraz z klejnotami, pozostawili nietknięty. Z całą tą zbrodniczą czynnością musieli się sprawować bardzo cicho, skoro modlący się na chórku w kaplicy cudownej Matki Boskiej braciszek dopiero około godz. 3 w nocy usłyszał jakiś łoskot. Zaalarmowawszy natychmiast służbę i księży, udał się z nimi na miejsce, skąd hałas pochodził; zastano jednak tylko topór, dłuto i porozsypywane pieniądze. Złoczyńcy uciekli przez okno po linie.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek 19 bm. „Wróg ludu“, dramat w 5 aktach H. Ibsena. W sobotę, 20 bm. „Cyganerja“ po raz trzeci. W niedzielę, 21 bm. „Cyganerja“ po raz czwarty. W poniedziałek 22, koncert artystów opery: panny Miry Hellerównej i p. Aleksandra Bandrowskiego.

Nekrologja. Dr Franciszek Wyszatycki, lekarz powiatowy w Ropczycach, lat 40, zmarł w Krakowie 17 bm. S. p. dr Wyszatycki, cieszył się wielkim szacunkiem i poważaniem w całym powiecie ropczyckim, schodząc tak wcześnie z tego oświata, osierocił żonę i troje małoletnich dzieci, nieutulonych w żalu po stracie męża i najlepszego ojca. Pogrzeb odbędzie się dziś, o godzinie 3 po południu, z zakładu klinicznego.

Dr Henryk Meissner, notarjusz w Starym Sączu, zmarł d. 11 bm., licząc 44 lat. — W Rymanowie zmarł Leon Pierożyński, auskultant sądowy.

ROZMAITOŚCI.

Kronika wiedeńska. Wielkie wrażenie wywołało w Wiedniu samobójstwo dra Adalberta Hoffmanna, radcy sekcyjnego w ministerjum handlu, o którem otrzymaliście już wiadomość telegraficznie. W poniedziałek o godz. 1 po południu, wyszedł z biura i wsiadł do dorózki. Kazał się zawieść do swego mieszkania na Langegasse. W pobliżu domu inwalidów, woźnica usłyszał wewnątrz powozu dwa strzały, szybko po sobie następujące. Przerażony zatrzymał konie i otworzył drzwiczki. Ujrzał Hoffmanna, zbroczonego krwią i ściskającego silnie rewolwer w ręku. Odwieziono go do szpitala, ale wszelki ratunek okazał się nadaremny. Dr Hoffmann popadł w długi lichwiarskie a niesumienni żydzi wierzyciele, zabierali mu całą prawie pensję. To było przyczyną samobójstwa. Uważano go za jednego z najdzolniejszych urzędników i śmierć jego wzbudziła współczucie ogólne.

Tutejsze dzienniki donoszą, że panna Vacarescu, znana z swoich stosunków z następcą tronu rumuńskiego, poślubiła w tych dniach Pawła Catargi, jednego z najbogatszych bojarów rumuńskich. Panna Vacarescu jest piękną i niemajętną. Pan Catargi za to bogatym i brzydkim. Para więc dobrana. Po książęcym kochanku umiała się tedy pocieszyć.

Minister Madeyski zniósł w drodze łaski rozporządzenie senatu wiedeńskiego, relegujące trzech studentów za demonstracje na klinice Nothnagla.

Wczoraj król grecki był na obiedzie u ambasadora angielskiego lorda Momsen. Do stołu zasiadło 30 osób ze świata dyplomatycznego i arystokratycznego. Między innymi ambasadorowie: francuski, rosyjski, niemiecki, japoński, nuncjusz papieski, hrabia i hrabina Welserheimb, bar. Pasetti itd. Po obiedzie odbył się *cercle*, który trwał półtorej godziny, gdyż król z każdą osobą mu przedstawioną długo rozmawiał. Wygląda on stosunkowo bardzo młodo i niktby nie przypuścił, że jest już dziadkiem.

Dzienniki japońskie. W czasopiśmie *Żiźń i iskusstwo* znajdujemy kilka ciekawych danych o prasie japońskiej, zaczerpniętych z własnych spostrzeżeń p. Szreidera:

„Samo drukowanie gazety połączone jest w Japonji z takiemi trudnościami, które pojąć i ocenić można, zajrzawszy dopiero do drukarni japońskiej. Należy zwrócić uwagę, że litery japońskie pisane i drukowane składają się po pierwsze z powikłanych i zygzakowatych znaków chińskich w formie krzyżyków, kleszczy, trójkątów, przecinków itd. — niby „ślady nóg pijanej muchy“, jak obrazowo wyraził się pewien reporter angielski, a powtóre — z właściwie japońskich liter pomocniczych, zwanych tutaj „kana“. Pierwszych liczą w ogólności 20.000, z których 14.000 jest dostępnych ze względu na powikłanie linij tylko dla uczonych, pozostałe zaś 6.000 pozostają w ciągłem użyciu. Poznanie ich i umiejętność rozstawiania tych hieroglifów na właściwem miejscu stanowi uciążliwe i nieprawdopodobnie trudne zadanie, wymagające wyjątkowych warunków, czego nigdzie zresztą nie spotykamy w krajach cywilizowanych. Tak np. wszyscy główni zecerzy, zwani tam „typo“, wybierani są z pośród uczonych specjalistów, albowiem zwyczajni zecerzy nie zdołaliby nigdy odróżnić oddzielnych znaków z mnóstwa podobnych do siebie hieroglifów“.

Skład redakcji japońskiej jest obfity.

„Obowiązkowymi członkami redakcji są oprócz redaktora, główny wydawca, pięciu jego pomocników, redaktor działu politycznego, dwunastu reporterów i stenograf: następnie idzie reszta z personalu, a mianowicie: korektorzy, główni zecerzy — „typo“, ich pomocnicy, rozdzielający rękopisy, niższa służba drukarska itd. W niektórych gazetach, naprzykład w dzienniku *Niczi-niczi-Szimbun*, ogólny personal wydawniczy dosięga cyfry 150 osób“.

Podobnie, jak i wszędzie, największymi figlarzami w redakcjach są — reporterzy.

„Przed trzema laty wszystkie gazety japońskie opisywały jednozgodnie z wszelkiemi przerażającemi szczegółami wybuch „Zo-o-zana“, niewielkiego wulkanu w prowincji Biugo. Wiadomość ta, dostała się do pism europejskich i, jak wiadomo, obiegła świat cały. Tymczasem w rok potem, okazało się, że cała ta notatka była najczystszem zmyśleniem, rodzajem „węża morskiego“ w czasach ogórkowych dla reporterji japońskiej“.

HUMOR.

Niejeden mówi o swem dobrem sercu, a ma tylko słabe...

Wierny sługa.

— Tak mnie trapi pragnienie, że się chyba kiedy jeszcze na śmierć zapiję — tłómaczy się po kilku butelkach znany jegomość.

— Panie, to ja umrę z panem równą śmiercią — oświadcza wierny Jan.

— Kiedy ja za dużo łyknę, to nie mogę pracować, więc wolę dać pokój.

— Łykaniu?

— Nie, robocie.

Doświadczona osoba.

Mama (do pięcioletniej Zosi): Chodź-no, Zosiu, Bolo płacze, bo nie chcesz go pocałować...

Zosia (do mamy): Ach, mamo, czy taki smarkacz wie, co to znaczy całować!...

Bywają ludzie, którzy dopiero wówczas wiedzą co zrobić ze swemi rękoma, gdy włożą je do cudzej kieszeni...

Nienawiść bywa często ukrytym szacunkiem.

OSTATNIA POCZTA.

W budżecie systemizowano nową posadę radcy dworu dla starostwa w Krakowie. W motywach podniesieno wielkie znaczenie Krakowa, jako ogniska życia towarzyskiego i ekonomicznego Galicji zachodniej, jako siedziby stolicy książęco-biskupiej, Uniwersytetu i Akademji Umiejętności. Oprócz tego systemizowano dla namiestnictwa we Lwowie nową posadę radcy namiestnictwa, dwóch sekretarzy namiestnictwa i dwóch koncepistów.

Wedle oświadczenia ministra skarbu ściągnięto do 8 października not pięcioreńskowych na sumę 1,666.660 zł., not jednoreńskowych na sumę zł. 30,469.232.

Z Gracu donoszą: Słychać tu, że ministerjum wojny zamierza celem wykształcenia nauczycieli dla szkół kadeckich, urządzić kursa informacyjne. Nadto ma każdy oficer, zanim zostanie nauczycielem, uczęszczać jako kandydat nauczycielski przez jeden rok do szkoły kadeckiej.

W Berlinie otwartą została wystawa chmielu i jęczmienia w obecności wielu interesowanych osób z kraju i Austro-Węgier. W wystawie wzięło udział 291 producentów i 25 przemysłowców. Najwyższe nagrody za jęczmień otrzymał Szląsk, za chmiel Bawarja i W. Ks. Poznańskie.

Wobec pogłosek, rozsiewanych przez pisma polakożercze, jakoby niedawny pobyt ministra oświecenia w Poznaniu miał być w związku z sprawą zmiany rozporządzenia w sprawie nauki języka polskiego, oświadcza oficjalnie *Hamb. Corresp.*, że na razie zmiana rozporządzenia w sprawie nauki języka polskiego nie nastąpi. Ministerstwo zaczeka dopiero na skutki obecnego urządzenia tej nauki.

Moskiewskie Wiedom. oburzone mową p. Barwińskiego w delegacji, rzucają się głównie na to, że „nikt nie przeszkodził temu mowcy, kiedy prawił o rzekomym (!) ucisku Małorusinów pod względem narodowym. Dep. Kaftanowi prezydent Chlumetzky — pisze dalej tenże dziennik, nie pozwolił omawiać wewnętrznych spraw węgierskich, ale gdy dep. Barwiński przedstawiał 20 miljonów poddanych rosyjskich, jako złupio-

nych z wszelkich praw narodowych i wzywał rząd austrjacki, aby z Małorusinów utworzył tamę przeciw barbarzyństwu rosyjskiemu, to br. Chlumetzky nie uznał za stosowne przerwać prądu jego mowy".

Z wiadomości, które o zdrowiu cara przyszły ostatniej doby z Petersburga, Berlina i Londynu, niedwuznacznie już wynika, że stan jego jest beznadziejny. O podróży jego na Korfu nie ma więcej mowy. Widocznie dr Leyden znalazł go tak osłabionym, że nie mógł mu doradzać dłuższej podróży. Już to, co przedwczoraj ogłosił *Prawitelstwtennyj Wiestnik*, przygotowywało umysły na bliską katastrofę.

Ajencja północna donosi: Stan zdrowia cara znacznie się pogorszył. Ogólny upadek sił jest coraz większy i wystąpiło znaczniejsze osłabienie akcji serca.

Pełnomocnik Francji, Le Myre de Vilers, przybywszy do Tamariwy na Madagaskarze, wystosował do rządu Howasów formalne ultymatum obejmujące punkta następujące: 1) Uznanie istotnego protektoratu Francji, z wszystkiemi tak politycznemi, jak i dyplomatycznemi następstwami: 2) Ustanowienie stałej załogi francuskiej w Tamariwie; 3) odpowiedź na ultymatum w ciągu dni 8. — W razie odrzucenia tych propozycji Francja rozpocznie wojnę.

Prezydent Casimir-Perier posłał instytutowi Pasteura 5000 fr. na rozpowszechnienie antydyfterycznego środka leczniczego.

W Serbji, mimo wyjazdu młodego króla, który dziś znajduje się już w Berlinie, zanosi się na nowe przesilenie gabinetowe. Do nagłych zmian rządu w tym kraju przywykliśmy od tak dawna, że nie robią już one na nas wrażenia.

Z japońsko-chińskiego teatru wojny przyszła tylko ta wiadomość, że obie armje stoją naprzeciw siebie na rzeką Jalu. Chińska liczy 25 tysięcy ludzi. Dowódcą japoński Yamagata czeka na działa ciężkiego kalibru, bez której nie chce walki rozpocząć. Okazywałoby się z tego, że Chińczycy muszą być silnie okopani.

Telegramy.

Wiedeń 19 października (rano). W Kole polskiem w dalszym ciągu wniósł Kopyciński szereg wniosków, urgujących uregulowanie ustawy konkurencyjnej w myśl dawnych wniosków ks. Ruczki. Na to oświadczył Madeyski, że rząd dotychczas nie mógł zadośćuczynić wnioskom Ruczki, z powodu, że takowe naruszają autonomję Kościoła. Minister sprosił zatem mężów zaufania klubów i po konferencjach znalazł sposób wyjścia. Za 14 dni przedłoży projekt ustawy, wedle którego właściciele dóbr w obrębie swoich parafij obowiązani będą do konkurowania na budynki kościelne i plebańskie. Zaleski imieniem Koła podziękował ministrowi za korzystne załatwienie tej oddawna zalegającej sprawy; toż samo uczynili księża.

Po przeprowadzonej dyskusji nad wnioskiem, wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwalono głosować za przejściem do dyskusji szczegółowej. Pod koniec posiedzenia wnieśli Sokołowski i Weigel zapowiedziane interpelacje w sprawie policji krakowskiej. Na to ks. Chotkowski sprzeciwił się wniesieniu tejże interpelacji, zapowiadając pewne wyjaśnienia faktów. Dyskusję nad tym przedmiotem odroczono.

Wiedeń 19 października (rano). Bawiący w Wiedniu król grecki zapewnia, że dotychczas nie ma wiadomości jakoby car zarzucić miał projekt podróży do Korfu. — Asystent anatomji, Strassburger Hoyer, mianowany nadzwyczajnym profesorem anatomji porównawczej na Uniw. Jagiell. w Krakowie. — Zgromadzenie 5.000 robotników, w Sofiensaal, z posłem Pernerstorferem na czele, demonstrowało za powszechnem głosowaniem. O 10 wieczorem robotnicy przeciągali przez miasto, wołając: „Hoch allgemeines Wahlrecht!" przyczem przyszło do starć z policją; kilkunastu rannych, jeden ciężko.

Wiedeń 19 października (rano). *Pol. Corr.* dowiaduje się, że podróż cara na Korfu stanowczo zaniechana.

Kolonja 19 października (rano). **Wedle** *Köln. Ztg.* **księżna Alicja przyjmie w Liwadji prawosławie, poczem natychmiast nastąpi cichy ślub z carewiczem. Wszyscy członkowie rodziny carskiej powołani do Liwadji. Pobiedonoscew przed tygodniem prosić miał o dymisję, ale car odmówił przyjęcia.**

Berlin 19 października (rano). Dzienniki donoszą, że w tych dniach carewicz zostanie regentem, ze współregentami: Pobiedonoscewem, Wittem, Woronecewem, Durnowowem i Wanowskim.

Darmstadt 19 października (rano). Księżna Alicja, w towarzystwie swej siostry, uda się jutro na Berlin, Warszawę do Liwadji. — Wieczorem rozeszła się pogłoska o śmierci cara.

Rzym 19 października (rano). Projektowane konferencje w sprawie złączenia wschodnich kościołów z Rzymem, jak słychać, nie odbędą się, z powodu z wielu stron podniesionych trudności.

Belgrad 19 października (rano). Prześladowany listem gończym eks-minister Tauszanowicz zgłosił się do powrotu do Serbji.

Londyn 19 października (rano). Utrzymuje się pogłoska o śmierci emira Afganistanu.

Wiedeń 18 października (po poł.) W Kole polskiem na dzisiejszem posiedzeniu ks. Kopyciński złożył następujący wniosek: Poleca się prezydentowi Koła zapytać presesa lewicy, czy lewica będzie głosowała za pozycją budżetową, przeznaczoną na gimnazjum w Cylei.

Jeżeli nie, to niechaj Koło porozumie się z klubem Hohenwarta i skłoni go do wspólnego głosowania. Nadto prosi, żeby Koło ministrowi Plenerowi i Madeyskiemu wyraziło podziękę za wstawienie w budżet tej pozycji i uwzględnienie słusznych żądań Słoweńców. Nastąpiła dyskusja nad kodeksem karnym. Pod koniec posiedzenia Weigel i Sokołowski zapowiedzieli interpelację w sprawie ekscesów krakowskich, żądając, aby minister spraw wewnętrznych zbadał tę sprawę i winnych ukarał.

Wiedeń 18 października. Dowiaduję się z najpewniejszego źródła, iż rząd postanowił na teraz ograniczyć reformę wyborczą do zapewnienia robotnikom kilku krzeseł w Izbie.

Berlin 18 października. Aleksander serbski przybył do Poczdamu wczoraj o godzinie 7 wieczorem. W godzinę potem w galerji jaspisowej nowego pałacu odbył się obiad dworski na cześć króla. Dziś odbywa się przed pałacem cesarza Wilhelma I w Berlinie uroczyste poświęcenie 132 sztandarów dla nowych czwartych batalionów.

Paryż 18 października. W Izbie ma być wniesiona interpelacja, żądająca zboru Madagaskaru, bez względu na Anglję, która na tej wyspie nie ma nic do czynienia. *Rappel* donosi, iż rząd wówczas dopiero przyjmie tę interpelację, gdy będzie znał rezultat misji Le Myre de Vilersa.

Paryż 18 października. Sensację wywołał tutaj artykuł *Petit Parisien*, inspirowany podobno ze strony rządu, który w rodzaju *ballon dessai* proponuje podział Chin pomiędzy Francję, Rosję, Anglję, Włochy i Niemcy.

Londyn 18-go października. Celem dalszego wzmocnienia eskadry angielskiej na wodach chińskich, mają wysłać jeszcze dwa krzyżowce z eskadry śródziemnomorskiej.

Londyn 18 października. *Times* podaje warunki, pod jakiemi Japonja byłaby gotową zawrzeć pokój z Chinami: niezawisłość Korei, zabór Formozy, otwarcie nowych ważnych ognisk chińskich dla handlu europejskiego, indemnizacja wojenna, rozległe reformy na Korei z zupełnem usunięciem wpływu chińskiego na nie.

Londyn 18 października. Choroba emira Abdurrhamana afgańskiego budzi tutaj poważne obawy. Fowler utrzymuje ciągłą komunikację telegraficzną z rządem indyjskim. Wojska angielskie i indyjskie mają obsadzić granicę afgańską. Obawiają się wybuchu w Afganistanie, rokoszu i sporów o następstwo tronu. Synowie dwóch żon emira ubiegają się o tron afgański. W razie wojny domowej rzeź cudzoziemców jest prawie nieunikniona.

Londyn 18 października. Emir afgański cierpi oddawna już na chorobliwe wydzielanie się białka. (Tak samo jak car).

Lizbona 18 października. Z Lourenzo Marquez (w zatoce Delagoa) telegrafują: Kafrowie wciąż napadają miasto. Władze prosiły Transwaalję o pomoc. Rząd ogłosił proklamację, w której oświadcza, że nie może ręczyć za bezpieczeństwo Europejczyków.

Berlin 18 października. Tutejszy poseł portugalski otrzymał telegram od swego rządu, zwiastujący, że Portugalja nie ścierpi wylądowania niczyich sił zbrojnych w zatoce Delagoa, ponieważ siły jej własne wystarczą do stłumienia buntu Kafrów.

Wiedeń 19 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 368·87, Laenderbank 266·—, Staatsbahn 366·50, Lombardy 105·12.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 18 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 566, węgierskich 2610, niemieckich 1551 razem 4727 sztuk. Płacono galicyjskie 57—60, osobliwe 62—67, paszone ——. Węgierskie 55—58, osobliwe 60—68, niemieckie 60—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1191 sztuk. — Płacono 36—40 — 42 — złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Schlesinger z Katowic. Z. Pollak z Wiednia. J. Merunowicz ze Lwowa. H. Rubinsohn z Wiednia. A. Biernacki z Warszawy. L. Singer z Wiednia. A. Szlapak z Grybowa, K. Sąsiedzki z z Paryża. M. Garący z Gorlic. Dr G. Schaff ze Lwowa. Ks. J. Turkiewicz z Szalowa.

Hotel Drezdeński. L. Mertens z Wiednia. A. Scheiwert z Wiednia. M. Stipanils z Cieszyna. Fr. Peter z Cieszyna. Fr. Eker z Wiednia, Z. Tarrasch z Berlina. A. Hamm z Hamburga. A. Stokowski z Władysławowa. L. Talwiński ze Słomkowa. K. Jankowski ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w po! 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.